

## Wspomnienie o Marii Orwid



Mimo, iż 9 lutego 2010 minęła pierwsza rocznica śmierci prof. Marii Orwid, Marysi, trudno o Niej myśleć w czasie przeszłym. Nie tylko dlatego, że była dla nas bardzo ważna, że byliśmy z Nią związani, że dzieliliśmy z Nią wspólne pasje. Jest trudno myśleć, że odeszła, bo mimo swojego wieku, tragicznych wydarzeń Holocaustu jakich doświadczyła w dzieciństwie, cieszyła się życiem, była nim zafascynowana, doceniała jego urodę i smaki.

Urodziła się w 1930 r. w Przemyślu w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Wojna przerwała Jej szczęśliwe życie w wielopokoleniowej, kochającej się rodzinie, która prawie w całości została zamordowana. Doświadczenie to stanowiło ogromną traumę w Jej życiu, czyniąc Ją zarazem niezwykle wrażliwą na problematykę wolności, władzy, wykluczenia, przynależności. Po wojnie zamieszkała z mamą i ojczymem w Krakowie. W 1953 roku

ukończyła Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bardzo wcześnie, bo jeszcze na studiach, związała się z krakowską Kliniką Psychiatryczną. Uważała, że po doświadczeniach Holokaustu psychiatria i psychoterapia uratowała Jej życie.

Jej życie zawodowe było intensywne: zajmowała się problematyką traumy (poobozowej u byłych więźniów KL Auschwitz, osób, które przeżyły Holocaust oraz ich dzieci), rozwijała psychiatrię młodzieżową, psychoterapię i terapię rodzin, propagowała zintegrowany model leczenia w psychiatrii. Była założycielką i kierowniczką Kliniki Psychiatrii Dzieci i Młodzieży Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, współzałożycielką Sekcji Naukowej Psychoterapii i Terapii Rodzin PTP, nauczycielką wielu pokoleń studentów, psychiatrów i psychoterapeutów, promotorką licznych prac doktorskich, autorką ponad 160 pu-

blikacji naukowych, wspaniałym wykładowcą. Miała rzadki talent precyzyjnego formułowania istotnych zagadnień z jednoczesnym ich ujęciem w szerokiej perspektywie.

Osobiście i zawodowo była głęboko zaangażowana w dialog polsko-izraelski i polsko-niemiecki. Bardzo ceniła sobie przyjaźnie z niemieckimi psychiatrami i psychoterapeutami skupionymi wokół idei psychiatrii społecznej. Wyrazem docenienia Jej wkładu w dialog polsko-niemiecki było przyznanie Jej przez prezydenta Federalnej Republiki Niemiec Medalu Zasługi.

Była także współzałożycielką i honorowym prezydentem Polsko-Izraelskiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego, które podjęło wysiłek konfrontacji z bolesnymi aspektami wspólnej polsko-żydowskiej historii. Mając podwójną tożsamość Żydówki i Polki widziała kwestie trudne wieloaspektowo, co wzbogacało dyskurs i pozwalało unikać uproszczeń w podejściu do relacji polsko-żydowskich. Była bardzo dumna zarówno ze swojej żydowskiej tożsamości, jak i z polskiej tradycji i mitów, z którymi się identyfikowała.

Ci co Ją znali, wiedzą, że była osobą niekonwencjonalną, przekraczającą granice środowisk, otwartą na innych, wierną w przyjaźniach. Ceniła ciekawych rozmówców, była niezwykle otwarta na wielobarwność świata. Kochała ubrania, buty, biżuterię, wyrafino-

wane zapachy. Była związana z krakowskim środowiskiem artystycznym, z Piwnicą pod Baranami, zarówno poprzez swoje osobiste kontakty, jak i poprzez towarzysza swojego życia, artystę malarza Mariana Szulca.

Była wspaniałomyślna, uwielbiała dawać prezenty, chętnie dzieliła się tym, w czym uczestniczyła. To Jej młodzi pracownicy Kliniki zawdzięczali wyjazdy na znakomite konferencje naukowe i stypendia.

Ze swoją niekonwencjonalnością bywała nieraz trudna, niekiedy pryncypialna, lecz konflikty z Nią miały charakter merytoryczny i nie kładły się cieniem na osobiste relacje. Im była starsza, tym bardziej w otwarty sposób okazywała czułe zainteresowanie naszymi sprawami osobistymi i życiem naszych rodzin. Z przyjemnością zapraszała do siebie, do niezwykłego pachnącego orientem mieszkania, wypełnionego po brzegi książkami, obrazami, pięknymi przedmiotami, pamiątkami, dywanami i chętnie, gdy tylko miała czas, a była mimo emerytury bardzo zajęta, przyjmowała zaproszenia.

Nie bała się starości i śmierci, porządkowała swoje sprawy, miała świadomość szybko upływającego czasu.

Trudno uwierzyć, że nie ma Jej razem z nami. Zostają zainicjowane przez Nią projekty, teksty, książki, nasza krucha pamięć, wspomnianie...